

ZOFIA NOGALSKA

ur. 1927; Sieciechów

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; Puławy; rodzina; rodzina Zawodnik; Zawodnik (rodzina); Jan Zawodnik; Maria Zawodnik; rodzice; dom rodzinny; budowa domu; warunki bytowe; koleżanki; dzieciństwo; Warszawa; głód; wychowanie

Byłam wychowana w dobrobycie

Ja właściwie to jestem w takim dobrobycie wychowana, my nie mieliśmy złych [warunków], mieliśmy bardzo dobre, ale moi rodzice byli wymagający, oni nam dali, co potrzeba, i wymagali od nas. U nas nie wolno było, żeby jakąś skórkę chleba gdzieś rzucić albo coś tam takiego. Tu jest torebka, tu trzeba zbierać, bo przyjdzie pani, co przynosi mleko, dla kurek to wszystko weźmie. Tak że, każde z nas to jest takie raczej gospodarne. Ja jeszcze przeszłam głód w Warszawie, co spleśniałą skórkę chleba jadłam. Mojego syna też tak wyuczyłam, on też tak nie wyrzuci, gdziekolwiek nie zjadł, to przyniósł do domu, nie wyrzucił, ja mówię: „Bo ci w życiu tego zabraknie” Rodzice moi przepowiedzieli: „Szanuj wszystko, bo jeszcze nie wiadomo jak ci w życiu będzie, może jeszcze tego będziesz łaknąć” tak jakby przepowiedzieli. Ja przeszłam straszny głód w Warszawie, okropny, i to, co ojciec mówił, byłam przygotowana, że w życiu może być gorzej, i trzeba to wszystko szanować. Na przykład moi rodzice nie wybierali dla nas jakiegoś otoczenia koleżanek, kolegów z jakiejś sfery czy coś takiego, bo nam było dobrze, myśmy chodzili zawsze ładnie ubrani, ale do szkoły na przykład, to nie wolno było, żebym pomarańcze przynosiła do szkoły. „Nie, to możesz zjeść w domu, bo w szkole inni tego nie mają, a ja ci nie mogę dać, żeby dla całej klasy zanieść to, sio, czy owo” Tak że moi rodzice nie wybierali, że tam czy z tym, czy z tym, myśmy się raczej kolegowali z biednymi dziećmi, z dziećmi robotników.

I na przykład jak koleżanka moja przyjechała, mnie odwiedziła, chodziłam [z nią] do tej średniej szkoły na Zieloną, to ona mówi, że pamięta, że ja zawsze byłam koleżeńska, skromna. Ja mówię: “o się z domu wyniosło”

Inna koleżanka, ich było kilkoro w domu, tam biednie było, matka praniem się zajmowała, sprząaniem, ojciec to taki robotnik był, taki ciężki do życia, Ja się z tą Gienią kolegowałam. I na przykład do nas jak przyszły koleżanki, to moja mama zawsze częstowała ich czymś, zawsze kanapkę zrobiła, nigdy tak nie podchodziliśmy obojętnie w życiu do takich dzieci. Ta moja koleżanka, Gienia Nawrotówną, to potem do Niemiec pojechała na ochotniczkę, bo już w tym domu nie mogła wytrzymać, ciągle to jedzenie wymawiali, a było ciężko i ona na ochotniczkę tam pracowała w jakiejś restauracji. Ona potem do mnie pisała takie wdzięczne listy, cały czas kontakt utrzymywaliśmy. Ona w tych Niemczech poznała Francuza, bo był obóz jeniecki francuski niedaleko tej restauracji, w której pracowała, i ona tak po prostu –co tam wyrwała z tej restauracji, to za płot rzucała tym Francuzom i jednego z nich poznała, on ją zapamiętał, i ona wyszła za niego za mąż we Francji. On był tutaj u nas. Przyjechała z nim do Polski.

Data i miejsce nagrania	2005-09-26, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Karol Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"